Obniżyć ceny wyrobów monopolowych (str. 2)

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok VI. Kraków, czwartek 27 lutego 1936 r Nr. 58

Min. Eden przeciw rozszerzaniu sankcyj

Nowa próba zakończenia wojny w Afryce

Rokowania mają być prowadzone w Genewie na podstawie wniosków komitetu pięciu

LONDYN (PAT) — Izba Gmin odbyła wczoraj debatę na temat polityki zagranicznej W. Brytanji. Zainteresowanie tą debatą było wielkie.

O ROZSZERZENIE SANKCYJ

Debatę rozpoczął imieniem Labour Party b. minister Poczt Lee Smith, który wystąpił z energiczną obroną inicjatywy brytyjskiej w Genewie w sprawie zakazu wywozu nafty. Oświadczył on, że W. Brytanja powinna trwać przy swej inicjatywie nawet, gdyby Ameryka odmówiła współpracy.

Dotychczasowe sankcje były skierowane raczej przeciwko codziennemu życiu ludności włoskiej, niż przeciw wojnie bezpośrednio. Dopiero zakaz wywozu nafty będzie sankcją, wymierzoną wprost w prowadzenie wojny.

Zwracając uwagę na niebezpieczeństwo, grożące ze strony Niemiec, mowca oświadcza, że, o ile się pragnie powstrzymać Hitlera, Goeringa i Goebbelsa, to należy najpierw „osadzić" Mussoliniego.

DEKLARACJA MIN. EDENA

Następnie zabrał głos min. Eden, podkreślając przedewszystkiem, że Liga Narodów, a w jej ramach W. Brytanja, uczyniła wszystko, co było możliwe, dla skutecznego przeprowadzenia sankcyj.

ZNACZENIE SANKCYJ

Zdaniem min. Edena, znaczenie obowiązujących sankcyj, a zwłaszcza ich skutki finansowe są doniosłe. Celem sankcyj jest zmuszenie napastnika do zaprzestania wojny. Zakaz wywozu nafty jest sankcją, jak każda inna, i nie należy przeceniać jej znaczenia, lecz rozpatrywać ją jedynie pod kątem widzenia, czy może przysłużyć się do zmuszenia napastnika do zaprzestania wojny.

Nad tą sprawą zastanawiać się będzie w przyszłym tygodniu powołany przez Ligę komitet 18-tu, a decyzja w tej sprawie należy wyłącznie do Ligi Narodów. Jak dotychczas, tak i nadal, W. Brytanja przyczyniać się będzie do trwałego i zbiorowego przeciwstawiania się napaści, dopóki pokój nie zostanie przywrócony.

ROKOWANIA POKOJOWE

— Wszyscy — oświadczył min. Eden dalej — pragną jak najszybszego i jak najbardziej pomyślnego załatwienia zatargu. Decyzja, powzięta we wrześniu ub. r. przez komitet 5-ciu, w dalszym ciągu stanowi podstawę, na której, zdaniem rządu brytyjskiego, pokojowe załatwienie zatargu jest możliwe. **Pragnąłbym, gdy przybędę w przyszłym tygodniu do Genewy, aby można było za zgodą obu stron skorzystać z wniosków, zredagowanych przez komitet 5-ciu, dla podjęcia rokowań pokojowych.**

Rokowania winny być prowadzone tylko w Genewie. Procedura Ligi stwarza wystarczające możliwości dla technicznego ich prowadzenia, tem bardziej że obie strony pozostają w dalszym ciągu pełnymi członkami Ligi.

W zakończeniu swego przemówienia min. Eden przeszedł do oświetlenia sytuacji międzynarodowej, czyniąc to w słowach b. ogólnikowych. Niemniej jednak z tego ustępu mowy brytyjskiego ministra Spraw Zagranicznych przebijała wyraźna troska o przyszłość, w związku ze zbrojeniami Niemiec.

Min. Eden podkreślił, że źródłem niestałości i niepokoju w sytuacji międzynarodowej jest obawa o przyszłość. Zagadnienia, przed któremi stoi Europa obecnie, stwarzają zdaniem ministra sytuację, podobną do tej, jaka istniała przed wybuchem wojny światowej w r. 1914.

Najważniejszem zadaniem mężów stanu jest przeto utrzymanie pokoju, a jedyną drogą, do niego prowadzącą, jest Liga Narodów i zbiorowe bezpieczeństwo.

Przemówienie min. Edena naogół rozczarowało zwolenników sankcyj. Było wyraźne, że **zatarg włosko — abisyński nie jest bynajmniej tem centralnem zagadnieniem, które min. Edena interesuje, i że gotów on jest przyczynić się do jak najszybszego zlikwidowania zatargu, o ile tylko zasada** Ligi Narodów pozostanie niewzruszona.

We Francji straciło pracę 500 Polaków

PARYŻ (PAT) — W emigrację pracowniczą polską we Francji uderzył nowy cios. Zarząd tow. węglowego „Dourges" w północnej części Francji niespodziewanie, z własnej inicjatywy wymówił pracę poważnej liczbie robotników polskich. Wymówienie to objęło 500 rodzin polskich, których to nieoczekiwane zarządzenie postawiło w rozpaczliwej sytuacji. Zarząd kopalni tłumaczy zwolnienie górników polskich koniecznością zapewnienia pracy robotnikom francuskim.

Aresztowania wśród księży Nadrenji

BERLIN (PAT) — W związku z aresztowaniami wśród kół katolickich w Nadrenji, aresztowany został również ks. Wolker, kierownik katolickich związków młodzieży, oraz ks. Rossaintz, sekretarz tego związku.

Po aresztowaniu tego ostatniego, znaleziono u niego obszerną korespondencję z szeregiem przedstawicieli młodzieży komunistycznej. W kołach katolickich uważają zarzut współpracy między młodzieżą komunistyczną, a katolicką za całkowicie nieuzasadniony. Przyznają wprawdzie, iż ks. Rossaintz korespondował z przedstawicielami idei komunistycznej, nie będąc jednak wcale sam komunistą. Młodzież katolicka Nadrenji od szeregu lat wytrwale zwalcza komunizm.

1-sza msza w głębinach morskich

Kazanie transmitowało radjo z łodzi podwodnej

RZYM (PAT) — Wczoraj na pokładzie jednej z większych łodzi podwodnych odpłynęli z portu Taranto miejscowy arcybiskup oraz wyżsi przedstawiciele władz morskich i partji faszystowskiej.

Na szerokości Mar Grande w zatoce Taranto łódź podwodna zanurzyła się na głębokość 30 m., poczem w kamerze dla pocisków, gdzie ustawiono ołtarz, arcybiskup odprawił mszę w obecności przedstawicieli władz i załogi. Była to pierwsza msza, odprawiona w głębinach morskich.

Po nabożeństwie arcybiskup wygłosił kazanie, które było transmitowane na całe Włochy drogą radjową. W kazaniu tem arcybiskup Taranto złożył hołd pamięci poległych, chwaląc czyny oręża włoskiego na terenach, stojących poza wpływami cywilizacji.

Po nabożeństwie łódź wypłynęła na powierzchnię, witana w porcie przez załogi okrętów.

Syrja na stopie wojennej

JEROZOLIMA (PAT) — Komunikacja w Syrji jest nieomal całkowicie wstrzymana przez wojsko, które obsadziło ważniejsze drogi i punkty; w miastach daje się we znaki brak wielu produktów. Do policji przydzielono oficerów i podoficerów z armji, poza tem powołano na służbę wszystkich b. policjantów. Ostatnio większe ilości wojska kierowano ku granicy Transjordanji, w dodatnie w zamiarze odcięcia kraju Druzów; wzmocniono również znacznie oddziały, patrolujące pustynię, które podobno zaczęły wypierać Beduinów na północ — ku rzece Eufrat.

Po zerwaniu tamy katastrofalna powódź

Wiatr zasypuje piaskiem uprawne pola

SAN FRANCISCO (PAT) — Burza śnieżna, po której nastąpiła odwilż i powódź, spowodowała straty, przewyższające miljon dolarów. 7 osób utraciło życie. Na rzece Sacramento zostały zerwane tamy, co zmusiło władze do ewakuacji miasta Oakdale. Przeszło 15 tysięcy hektarów znajduje się pod wodą. Na przestrzeni 160 kilometrów szerokość rzeki Sacramento wynosi obecnie od 2 do 11 kilometrów.

Przeszło 300 osób w górach Sierra Nevada zamieć śnieżna zupełnie odcięła od większych osiedli.

W stanach Colorado, Texas, Oklahoma i Nebraska szaleją burze. Wiatr zasypuje piaskiem uprawne pola i pastwiska, przerywając połączenia komunikacyjne i zagrażając zniszczeniem licznym w tych stronach stadom.

75 członków tajnej org. niemieckiej

aresztowano na Górnym Śląsku

W dniu wczorajszym prokurator Sądu Okręgowego w Katowicach złożył u sędziego śledczego w Katowicach wniosek o wdrożenie śledztwa o zbrodnię stanu przeciw członkom tajnej organizacji niemieckiej p. n. Nazional Sozialistische Deutsche Arbeiterbewegung, działającej na terenie województwa śląskiego.

Do tej pory aresztowano 75 kierowników i czynnych uczestników tej organizacji, która miała na celu oderwanie od Państwa Polskiego części jego obszaru, w szczególności Śląska Górnego.

Poznański bokser zmarł po meczu

Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj wieczorem na meczu bokserskim w Poznaniu, pomiędzy bydgoską Polonją, a H.C.P.

W wadze półśredniej walczył bydgoszczenin Kolorzyński z Urbaniakiem. Urbaniak przeważał w pierwszem i drugiem starciu, ale w pewnej chwili nadział się na pięść przeciwnika i, otrzymawszy cios w podbródek, padł nieprzytomny na ringu. Urbaniaka przewieziono do szpitala, gdzie, nie odzyskawszy przytomności, zmarł około północy.

Lekarze stwierdzili wstrząs mózgu i pęknięcie czaszki.

Szablami i sztyletami zaatakowali czołgi

Bitwa na północy od Aksum w kierunku Adui

Źródła angielskie i niemieckie donoszą zgodnie, że dnia 22 lutego oddziały rasa Imru uderzyły na wojska włoskie na północy od Aksum w kierunku Adui. Bitwa trwała tylko przez kilka godzin, wieczorem przerwano walkę. Oddziałom rasa Imru przyszły z pomocą oddziały rasa Kassa. W walce tej, według wiadomości z Addis - Abeby, wojska włoskie straciły jakoby 256 poległych. Abisyńczycy — 40.

Korespondent Reutera donosi, że oddziały rasa Imru na północy od Aksum uchroniły się od ataków, ustawiając na swoich linjach obronnych namioty włoskie, zdobyte w poprzednich walkach. Lotnicy włoscy, zarzucili te puste namioty setkami bomb, sądząc, że trafiają w skupienie sił zbrojnych abisyńskich.

Wojownicy abisyńscy, ukryci na zboczach gór, ruszyli do ataku dopiero wówczas, gdy samoloty oddaliły się. Abisyńczycy atakowali czołgi włoskie, rażąc obrońców zakrzywionemi szablami i sztyletami.

Monopole państw. powinny obniżyć ceny!

Na Wielkanoc wypijamy wódki za 7 miljonów!

Zwiększyć zatrudnienie! — naczelnem hasłem polityki gospodarczej

Dyskusja budżetowa zbliża się do końca. Dziś Sejm rozpatrzy ostatnie części preliminarza, a mianowicie budżet długów państwowych i Ministerstwa Skarbu. Wczoraj toczyła się w Sejmie rozprawa nad budżetami monopoli państwowych i Min. Przemysłu i Handlu.

40 MÓWCÓW

Budżety te znalazły duży oddźwięk wśród posłów, skoro aż 40 mówców zapisało się do głosu, i w rezultacie marszałek Sejmu zmuszony był ograniczyć czas przemówień do 10 minut.

Wiele przez ten czas powiedzieć nie można, ale wobec tego, że dotychczas nie słyszeliśmy w Izbie rewelacyjnych przemówień, a zresztą rewelacje dałoby się zmieścić w jednem zdaniu, należy przypuszczać, że ograniczenie czasu przemówień w niczem nie wpłynie na wszechstronne roz patrzenie budżetu.

595 MILJONÓW DADZĄ MONOPOLE

Referent budżetu monopoli pos. Huten Czapski zaznacza na wstępie, że łączna wpłata monopoli do Skarbu wyniesie w przyszłym roku budżetowym 595 milj. zł., czyli o 35 miljonów zł. mniej, aniżeli w roku poprzedzającym. Jest to wynik realnego obliczenia możliwości sprzedaży wyrobów Monopolu Tytoniowego. Największe dochody da Skarbowi Monopol Tytoniowy, gdyż 300 milj. zł., Monopol Spirytusowy 212 milj. zł., Monopol Solny 47.900.000 zł., Loterja Państwowa 21.500.000 zł. i Monopol Zapałczany — 13.600.000 zł.

PIJĄ WIĘCEJ WÓDKI, BO TAŃSZA

Referent omawia politykę poszczególnych Monopoli, podnosi, że obniżka ceny w Monopolu Spirytusowym dała do bre wyniki. Wspomina, iż w okresie Wielkiejnocy sprzedaż wyrobów Monopolu Spiry tusowego dała ok. 7 miljonów złotych.

Najgorzej wygląda sytuacja w Monopolu Solnym i w Monopolu Zapałczanym. W jednym i drugim ceny są za wysokie. Monopol Zapałczany jest wydzierżawiony i warunki są bardzo niedogodne.

W dyskusji poruszono szereg spraw, związanych z gospodarką monopoli. Znalazł się również mówca, który wypowiedział się wogóle przeciw ko monopolom, gdyż przeszkadzają one inicjatywie prywatnej. Wywody te, oczywiście, spotkały się z należytą odprawą. W obecnych warunkach monopole stanowią najpewniejsze źródło dochodów Państwa, nic więc dziwnego, że znaleźliby się chętni, by na warunkach wyłączności prowadzić te przedsiębiorstwa, ale zyski kierować do własnych kieszeni.

Natomiast zupełnie słusznie wielu mówców wypowiedziało się za obniżeniem cen wyrobów niektórych monopoli i dostosowania się w ten sposób do zmienionych warunków gospodarczych w kraju.

ELEKTRYFIKACJA I BEZROBOCIE

Referat o budżecie Ministerstwa Przemysłu i Handlu wygłosił pos. Sowiński, wskazując na duże marnotrawienie materjałów w naszej produkcji, na konieczność elektryfikacji kraju, co przyczyni się do wzmożenia produkcji, a więc do zwiększenia stanu zatrudnienia.

Z naciskiem podkreśla, że świadczenia socjalne, jako czynniki, zabezpieczające świat pracy od wypadków, są potrzebne. Wiele miejsca mówca poświęca konieczności przebudowy aparatu handlowego, oraz handlowi z zagranicą. Wkońcu zaznacza, że jest przeciwnikiem wybujałej interwencji państwowej w życiu gospodarczem, oraz przerostów etatystycznych i kartelowych. Nie podziela jednakże poglądu, jakoby rozwiązanie karteli uwolniło kraj od kryzysu.

PRZEMÓWIENIE MIN. GÓRECKIEGO

Następnie zabrał głos minister Górecki, który wygłosił obszerne przemówienie o sytuacji gospodarczej na świecie i w Polsce.

Na wstępie minister wskazuje na różnice między naszem życiem gospodarczem, a życiem innych państw, poczem kreśli międzynarodowe położenie gospodarcze w roku ubiegłym, omawiając najważniejsze zjawiska i przemiany, jakie zaszły w poszczególnych państwach.

Przechodząc do sytuacji w Polsce, minister Górecki uzasadnia na szeregu przykładach, że w roku ubiegłym zaznaczyła się pewna nieznaczna, ale zato stała poprawa w wielu gałęziach produkcji. Punktem wyjścia do poprawy były inwestycje.

Dalej mówca wskazuje na nierównomierny stosunek płac do cen, co było powodem akcji rządu, zmierzającej do obniżki cen sztywnych. W interesie ogółu leży, by ceny były niskie, a obroty duże. Niskie koszty produkcji min. Górecki uważa za celowy sposób pobudzenia konjunktury.

BEZ CUDÓW WALKA Z BEZROBOCIEM

Zkolei mówca omawia zagadnienie bilansu handlowego, poczem przechodzi do omówienia rządowej akcji obniżki cen i jej wyników. Następnie min. Górecki wskazał na ważkość zagadnień morskich i na uwagę, jaką rząd tej sprawie poświęca.

Końcowe wywody min. Górecki poświęcił zagadnieniu etatyzmu. Kończąc, oświadcza, że cudów rząd nie dokona, jakto już powiedział premjer Kościałkowski, ale po usunięciu niedoboru budżetowego, cały wysiłek rządu skierowany jest na wzmożenie życia gospodarczego kraju.

Naczelnem wskazaniem polityki gospodarczej jest dać zatrudnienie jak największej ilości bezrobotnych.

Po mowie min. Góreckiego rozwinęła się dyskusja, w której poruszano najważniejsze zagadnienia oraz poszczególne odcinki naszego życia gospodarczego. Co do głównych wytycznych programu rządowego, panowała jednomyślność.

Przedstawiciele pracy na naradzie gospodarczej

Jak się dowiadujemy, zapadła decyzja, iż na organizowaną przez rząd naradę gospodarczą zaproszeni będą również przedstawiciele związków i organizacyj pracowniczych. Reprezentanci świata pracy będą mogli w dyskusji poruszyć postulaty pracownicze w odniesieniu do planu inwestycyjnego.

Katastrofa wskutek nieporozumienia

Zginęło trzech lotników podczas fikcyjnej akcji ratunkowej

KOPENHAGA (PAT) — W poniedziałek wieczorem władze lotniska wojskowego w Ringsted zostały zaalarmowane przez mieszkańców sąsiedniej wiosk, że już od paru godzin daje się słyszeć szum motorów jakiegoś samolotu, który widocznie zabłądził i nie wie, gdzie ma wylądować.

Wobec tego jeden z samolotów wzniósł się w górę, aby samolotowi temu okazać pomoc w lądowaniu. Jednakże naskutek gwałtownego wichru samolot stracił równowagę i runął na ziemię, przyczem wszyscy trzej członkowie załogi odnieśli tak ciężkie rany, że zmarli w drodze do szpitala.

Jak się później okazało, wpobliżu nie było żadnego samolotu, a szum zbliżony do odległego huku motorów wywołany był przez wiatr, targający siecią przewodów telefonicznych.

Planowa akcja sabotażowa

objęła całą flotę angielską

LONDYN (PAT) — Z kół admiralicji nadeszła wczoraj wiadomość, że nowy wypadek sabotażu wykryty został w tych dniach na kontrtorpedowcu „Velox", znajdującym się obecnie w arsenale w Chatham.

Niezależnie od tego wypadku „Daily Express" ogłasza depeszę od swego korespondenta z Plymuth, iż śledztwo prowadzone energicznie od chwili wykrycia pierwszych aktów sabotażu na pokładzie łodzi podwodnej „Oberon" oraz pancernika „Royal Oak" ujawniło, że szkody wyrządzone na pokładzie tych 2-ch okrętów w grudniu ub. r. oraz na pokładzie krążownika „Cumberland" w styczniu r. b. były dziełem skrajnych kół politycznych, działających według ściśle określonego i starannie przygotowanego planu.

Sprawy polityczne na konferencji morskiej

LONDYN (PAT) — Po wczorajszej dłuższej naradzie, odbytej w ramach konferencji morskiej, ani delegaci włoscy, ani też brytyjscy nie chcieli dać wiążącej odpowiedzi, co do pogłosek, jakoby w czasie tej narady poruszane były kwestje polityczne. Z tego stanowiska obu delegacyj — jak twierdzi agencja Reutera — zdaje się wynikać, iż zagadnienia polityczne, a m. in. sprawa sankcyj, poruszane były przez delegację włoską. Jest jednakże rzeczą nieustaloną, czy Wło si dali do zrozumienia, iż rząd włoski będzie mógł podpisać układ morski tylko w tym wypadku, jeśli Wielka Brytanja okaże skłonność do zawarcia z Włochami specjalnego układu, dotyczącego morza Śródziemnego.

Zamach stanu w Addis-Abebie

może zakończyć tarcia między Negusem i rasami

RZYM (PAT) — Dzienniki donoszą z Dżibuti, że w willi, którą negus polecił wybudować nad morzem w Dżibuti, czynione są energiczne przygotowania, które zrodziły pogłoski, iż willa zostanie w najbliższym czasie zamieszkana.

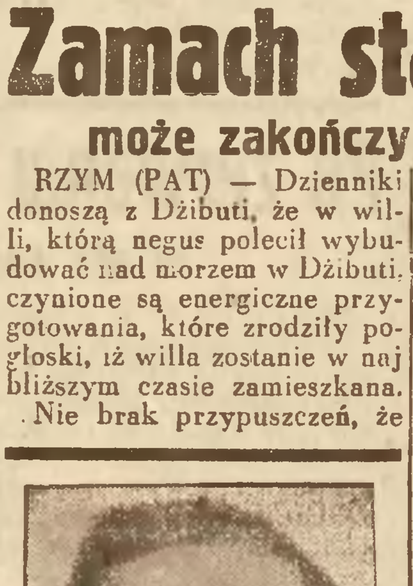
Nie brak przypuszczeń, że willa zbudowana została na wypadek ucieczki negusa z Addis - Abeby. Pogłoski te zdają się uzasadniać ostatnio wiadomości o sporach, powstałych pomiędzy następcą tronu, a cesarzem, który podobno pragnie pozbyć się syna i wysłać go do Dżibuti.

Znane są również tarcia pomiędzy cesarzem, a poszczególnymi rasami, gdyż negus chciałby uniknąć wszelkiego ograniczenia swej władzy na rzecz rasów, którzy dzięki wojnie wzrośli na siłach.

W konsekwencji, mówi się też o możliwości zamachu stanu w Addis-Abebie. Do Dżibuti przybył z Addis-Abeby b. charge d'affaires Etjopji w Rzymie, Jezus Afework. Korespondent „Giornale d'Italia" donosi, że negus powierzyć miał Afeworkowi doniosłą i delikatną misję.

Gen. Weygand przeciw paktowi?

PARYŻ (PAT) — Dzienniki ogłaszają następującą notatkę: Gen. Weygand po powrocie z zagranicy dowiedział się, że w czasie jego nieobecności pojawiła się w prasie pogłoska, że z punktu widzenia wojskowego, generał wypowiadał się przychylnie o projektowanym pakcie francusko - sowieckim. Gen. Weygand stwierdza, że nikt nie zasięgał jego opinji w tej sprawie.



Dr. Krofta ma zostać ministrem Spraw Zagranicznych Czechosłowacji.

Konfrontacja świadka napadu na Bloma

PARYŻ (PAT) — Odbyły się konfrontacje pomiędzy świadkami napadu na Bluma: policjantami i szoferem taksówki, a oskarżonymi Aragon, Andurand i Courtois.

Nikt ze świadków nie poznał Aragona, ani też nie mógł stwierdzić, że Andurand bił kogoś, lub krzyczał. Natomiast wszyscy świadkowie, z wyjątkiem dwóch stwierdzili, że Courtois wznosił okrzyki i naplui na samochód, wiozący Blu ma.

Adwokat oskarżonych zażądał prowizorycznego uwolnienia Aragona, który nie figuruje na filmowem zdjęciu napadu, ani też nie został przez nikogo rozpoznany.

Zatonęła łódź z 26 agentami

BUENOS AIRES (PAT) — Donoszą z Bogato (Kolumbja), że łódź „Villavincencia" została na rzece Meta zaskoczona przez burzę. W łodzi znajdowało się 26 agentów policji. Wzburzone fale i szalejący wicher przewróciły łódź, która zatonęła. Wszyscy znajdujący się w łodzi agenci policyjni wraz z komendantem ponieśli śmierć.

KATASTROFA LOTNICZA W ADDIS-ABEBIE

Samolot Brytyjskiego Czerwonego Krzyża, pilotowany przez kapitana Haytera, spadł i spłonął na lotnisku w Addis-Abebie wkrótce po wystartowaniu. Lotnik jest lekko ranny.

Wesoły kącik

ŻEBY KRZYWDY NIE BYŁO

Na dworze szalała śnieżna zawierucha. Było już dobrze po północy.

Doktór Jodynka, ordynujący w małem miasteczku, spał smacznie, kiedy obudziło go dobijanie się do drzwi.

Po chwili weszła do sypialni rozespana służąca.

— Panie doktorze, jakiś chłop przyjechał... Powiada, że mu żona zachorowała.

Doktór Jodynka zły, że go wyrwano z ciepłego łóżka, narzucił szlafrok i wyszedł do poczekalni.

— Co się stało? — spytał osypanego śniegiem chłopa.

— Boleściów dostała kobita — westchnął chłop. — Tak ją złapało, że ledwo mogła zipnąć.

— A daleko mieszkacie?

— A dyć we wsi. Będzie stąd ze 12 kilometrów.

Doktorowi Jodynce na samą myśl o tej wizycie zrobiło się zimno. Ale trudno. Nie wolno mu w nagłych wypadkach odmawiać pomocy.

Wzdychając ciężko, rzucił pożegnalne spojrzenie na ciepłe łóżko, ubrał się i po chwili trząsł się już na małej, chłopskiej furce.

Skostniały z zimna, znalazł się wreszcie u celu.

Klnąc na czem świat stoi swój ciężki zawód, zlazł z trudem z furmanki, roztarł zgrabiałe ręce i wszedł do chałupy.

W izbie było ciemno... Gospodarz zapalił naftową lampkę i rozejrzał się...

— Gdzie chora? — spytał doktór.

— A śpi se pod piecem — zauważył gospodarz i podszedł do łóżka, żeby obudzić żonę.

Rozespana gospodyni usiadła na łóżku. Doktór wziął ją za rękę, żeby zbadać puls.

— Co wam jest, gosposiu?

Gospodyni ziewnęła szeroko.

— Pewnikiem coś zjadłam niestrawnego. Kele południa boleści mnie złapały...

— I dotychczas boli?

— Gdzietam! Zaraz przeszły. Ale mój stary sie bojał, że sie powtórzą, i pojechał po pana doktora.

— A teraz nic was nie boli?

— A dyć, chwalić Pana Boga, nic.

Doktór Jodynka, aż zsiniał z oburzenia.

— Co to ma znaczyć?! — ryknął na chłopa. — Jak wyście śmieli na taką zawieruchę z łóżka mnie ściągać! Przez takie glupstwo! W południe żonę brzuch zabolał, a wy mnie w nocy, na wieś taszczycie! To bezczelność! Dlaczegoście z żoną w dzień nie przyjechali?

Gospodarz bezradnie rozłożył ręce.

— Dyć chciałem dobrze, panie doktorze. Biedni jesteśmy i zapłacić panu nie będziemy mogli. Pan doktór w dzień zajęty, więc nie chciałem za darmo drogiego czasu zabierać.

— I dlatego ciągnęliście mnie w nocy?

— Bo sobie pomyślałem, że w nocy ma pan dużo czasu i nie będzie taka krzywda, jak pana w nocy zawołam.

Napoleon Sądek

ZAMACH NA PRZEDSTAWICIELA CEJLONU

Wczoraj w Colombo dokonano zamachu na powołanego do rady rządowej w charakterze przedstawiciela Cejlonu, Aluwi-Hare, który odniósł ranę. Pięć osób, znajdujących się wpobliżu Aluwi-Harego, poniosło śmierć. Dokonano licznych aresztowań.

Włochy wybudują 5.500 samolotów

uzbrojone w armatki szybkostrzelne

LONDYN (PAT) — Dziennik „Daily Mail" donosi, iż rząd włoski zatwierdził program olbrzymiej rozbudowy lotnictwa.

Fabrykacja aparatów ma być tak przyśpieszona, aby przed końcem roku Włochy rozporządzały 5.500 aparatami najnowszego typu. W tej liczbie ma się znajdować 1.500 samolotów do bombardowania. Każdy z nich będzie mógł zabrać zgórą 3.000 kg. bomb. Szybkość tych aparatów ma przewyższać 400 klm. na godzinę, zaś promień działania ma przekraczać 3.000 klm.

Niemal wszystkie aparaty mają być uzbrojone w armatki szybkostrzelne oraz w karabiny maszynowe.

SKŁADAJCIE OFIARY

na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego

Konto P. K. O. 13-13

Pożar fabryki, który budził grozę

Brakowało wody do gaszenia, a w każdej chwili mógł nastąpić wybuch

Wczoraj około południa wynikł groźny pożar na terenie przemysłowo - handlowych zakładów chemicznych sp. akc. „Ludwik Spiess i Syn" w Tarchominie (Piekiełko), gdzie mieści się fabryka chemiczna.

Pożar wynikł w pawilonie symfetycznym, w czasie przelewania eteru z baniek do butelek. Ogień przeniósł się szybko na pobliskie ambulatorjum. W pawilonie znajdowało się wówczas około 5.000 litrów spirytusu, 2.000 eteru, oraz inne chemikalje w dużych ilościach.

W każdej chwili groził wybuch wskutek czego cały pawilon byłby wysadzony w powietrze. Na wieść o pożarze, zawiadomiono niezwłocznie komendę straży w Warszawie. Ponieważ było to już poza miastem, przeto komendant straży Gieysztor, po uprzedniem porozumieniu się z prezydentem miasta, wysłał na miejsce 5, 1 i 3-ci oddziały straży, wraz z motopompami i beczkowozami.

Strażacy, pod dowództwem por. Pawłowskiego i asp. Jaroszewicza, z narażeniem życia przystąpili przedewszystkiem do zerwania dachu, chcąc uczynić otwór, którym w razie wybuchu, przedostałby się płomień.

Akcja ratunkowa, pod kierunkiem kom. Gieysztora była wielce utrudniona, gdyż w promieniu około 2 klm. nie było wody, wobec czego komendant zarządził przyjazd beczkowozów z ZOM. Niestety przybyły one po zlikwidowaniu pożaru.

Charakterystyczne jest, że tak wielka fabryka, jak „Tarchomin" nie posiada żadnych urządzeń przeciwpożarowych, prócz kilku strażaków, jednak bez narzędzi. Podkreślić należy, że w akcji ratunkowej brali również udział i mieszkańcy, nie wyłączając kobiet, które nosiły wodę wiadrami.

Na najbardziej zagrożonych miejscach pracowali: sierżanci Więckowski, Zajdel, Cieplak i Kociszewski. Jeden z nich opowiadał po ugaszeniu pożaru, że podczas 6-letniej bytności na froncie wojennym, nie był tak pod wrażeniem niebezpieczeństwa, jak przy tym pożarze.

W czasie pożaru wywoływali zamieszanie sami pracownicy fabryki, którzy nie wiedzieli gdzie i w jakich miejscach znajdują się zbiorniki, grożące wybuchem.

W czasie akcji, strażacy znaleźli na poddaszu pewne butle z nieokreślonym gazem. Ustalono, że gazami temi były: azot i dwutlenek węgla. Ostatni nadawałby się do gaszenia pożaru, lecz nie było go czem rozpylić.

Pożar, po 3-godzinnej akcji, udało się ugasić. Na miejscu pozostał jeszcze 1 oddział z por. Pawłowskim, celem dogaszania zgliszcz. W fabryce pracowało około 130 robotników. Fabryka ubezpieczona od pożaru, lecz straty jeszcze nieobliczone.

Amatorski występ zdradził zbrodniarza

Rolę mordercy odegrał tak znakomicie, że go zamknięto w więzieniu

W tych dniach w Cleveland (St. Zjedn. Am. Półn.), w niezwykle zagadkowych okolicznościach został zabity 74-letni Filip Herdman. Znaleziono go z roztrzaskaną czaszką i poderżniętem gardłem w małym pokoju, przylegającym do jego mieszkania.

Pokoik był prawieże nieumeblowany. Znajdowała się tam wielka ogniotrwała kasa, w której Herdman przechowywał pieniądze.

W chwili zabójstwa Herdman prawdopodobnie stał przy kasie, zabójca dobiegł doń ztyłu i zadał mu cios siekierą. Następnie między obu mężczyznami doszło do zaciętej bójki, podczas której morderca poderżnął starcowi gardło. Władze sprawdziły stan kasy zabitego i z początku przypuszczały, że z kasy zabójca nic nie wyjął.

Innego zdania był jednak przyjaciel zabitego, buchalter John Brainbridge. Twierdził, że wyjęto z kasy 50.000 dolarów.

Sędzia śledczy nie zainteresował się wcale osobą buchaltera, choć podejrzewał go, że jako codzienny gość rentjera, musi cośniecoś wiedzieć o tej zagadkowej sprawie. Brainbridge był człowiekiem w podeszłym wieku. Cieszył się całkowitem zaufaniem Herdmana, miał wgląd w jego sprawy finansowe i za te usługi pobierał pewne wynagrodzenie od rentjera. Sędzia wziął tylko pod uwagę twierdzenie Herdmana o stanie kasy i napróżno starał się wyświetlić tajemnicze morderstwo.

Zagadkowa ta zbrodnia i przebieg śledztwa wywołały wielkie wrażenie w mieście. W kilka dni po zbrodni Brainbridge znajdował się u znajomych, gdzie jedynym tematem rozmowy była sprawa tajemniczego zabójstwa. Zebrani wysuwali różne koncepcje przebiegu zabójstwa i zapamiętale sprzeczali się, jaka z tych koncepcyj jest słuszna.

Nagle ktoś rzucił dość dziwaczny projekt, by tu, na miejscu, odegrać scenę zabójstwa. Pozostali z entuzjazmem przyjęli ten projekt. Los chciał, że rola zabójcy przypadła Brainbridge'owi, a rola zabitego niejakiej Annie Dean.

Brainbridge zbladł śmiertelnie i nie chciał się zgodzić na odegranie tej roli. Twierdził, że jest zbyt przejęty zabójstwem przyjaciela, by miał brać udział w tej komedji. Zebrani jednak gorąco nalegali, uważając, że zabitemu nie wyrządza tem żadnej krzywdy, a poza tem sam zgodził się brać udział w losowaniu, więc musi obecnie zgodzić się na to.

Brainbridge ustąpił więc. Wziął do ręki kawałek drzewa, który miał imitować siekierę, i rzucił się na „ofiarę". Nagle zapomniał, że tylko gra tę rolę. Podczas gdy zadawał ciosy ofiarze, oczy nabiegły mu krwią, twarz pokryła się bielą, a z ust ciekła piana.

Nagła ta przemiana spokojnego buchaltera w potworną bestję zrobiła olbrzymie wrażenie na zebranych. Przerażone kobiety zaczęły histeryczne płakać, a mężczyźni drżeli na całem ciele.

W ogólnym tumulcie Anna Dean usłyszała, jak Brainbridge bezprzytomnie wymawia imię zabitego. Odrazu się więc domyśliła, że buchalter zabił swego przyjaciela.

Po skończonem przedstawieniu p. Dean wymknęła się z mieszkania i pobiegła na najbliższy posterunek policji, donosząc o swych spostrzeżeniach. Na miejsce udało się kilku policjantów. Buchaltera aresztowano.

Podczas przeprowadzonej jeszcze tego samego wieczora rewizji w jego mieszkaniu, znaleziono owe 50.000 dolarów, które znikły z kasy rentjera.

Brainbridge stanowczo wypiera się winy. Władze jednak nie wypuszczają go na wolność.

Dopiero rozprawa sądowa wyświetli, czy rzeczywiście jest niewinny.

Kobiety zajęły dobra prezydenta Meksyku

BUENOS AIRES, (PAT). Donoszą z Meksyku, że grupa kobiet i dzieci w liczbie przeszło 200, dokonała napadu na dobra prezydenta Meksyku Calles'a, położone w odległości około 30 kilometrów od stolicy.

Kobiety zajęły zabudowania i postanowiły założyć w nich „dom dla kobiety pracującej" oraz dokonać podziału dóbr, których wartość oblicza się na 800.000 pezów.

B. prezydent zwrócił się do władz z prośbą o interwencję.



Na skutek amnestji więźniowie polityczni w Hiszpanji odzyskują wolność.

Uczony z nazwy — z zamiłowania „alfons"

wykorzystywał kobiety i okradał je z klejnotów

Młody uczony John Dimente był bardzo popularną osobistością w najwytworniejszych klubach londyńskich. Popularność zawdzięczał przedewszystkiem tej okoliczności, że cieszył się wielkiem powodzeniem u kobiet. Kobiety, a były to zawsze młode, piękne i bogate panie, na które uczony zwrócił uwagę, nie potrafiły się oprzeć jego czarowi i stawały się jego kochankami. Każda znajomość trwała około 3 miesięcy. Po tym okresie czasu Dimente rozstawał się z kochanką, a jej miejsce zajmowała inna urocza kobieta.

Jego szczęście u kobiet stało się już przysłowiowe. Na czem polegała tajemnica jego siły przyciągającej, co widziały kobiety w tym młodym, niespecjalnie pięknym mężczyźnie — starano się napróżno ustalić.

Wszystkie wysiłki nie dawały żadnego wyniku, a tymczasem John Dimante w dalszym ciągu był atrakcją salonów londyńskich.

Dopiero pewna rezolutna kobieta położyła kres uwodzicielskiej działalności młodego uczonego.

Pewnego dnia Dimante poznał młodą Konstancję Bonsor, wdowę po właścicielu kopalni węgla. Konstancja była bogata i niezależna. Mogła więc postępować tak, jak się jej podobało, i nie liczyła się z opinją. Dimante z miejsca zaprosił młodą wdowę na kolacje. Konstancja przyjęła zaproszenie. Po kolacji Dimante wraz z Konstancją udali się na długą przejażdżkę samochodem. Nagle Konstancja poczuła się słabo i zemdlała. Gdy wróciła do siebie, spostrzegła ze zdziwieniem, że znajduje się w mieszkaniu uczonego. Ta okoliczność zbytnio nie przeraziła Konstancji, natomiast przeraził ją fakt, że zniknęły jej drogocenne klejnoty. Dimante nie wziął tej rzeczy tak tragicznie i uspokajał Konstancję, że klejnoty na pewno się odnajdą.

Sprawa ta wydała się jednak Konstancji bardzo dziwna. Doniosła o niej policji. W międzyczasie jednak klejnoty odesłane zostały do domu poszkodowanej.

Tymczasem policja zainteresowała się prywatnem życiem uczonego i wkrótce doszła do sensacyjnego odkrycia. Okazało się, że kobiety, które przebywały w towarzystwie Johna, regularnie meldowały policji o tajemniczem zniknięciu ich klejnotów. W obawie jednak przed kompromitacją i skandalem nie wymieniały nazwiska Dimante'a. Obecnie dzięki odwadze pani Konstancji Bonsor zdołano ustalić, że Dimente jest zwykłym oszustem, który potrafił się doskonale maskować i prowadzić podwójne życie.

Dimente został aresztowany.



— Widzisz Fredziu! Dobrze, że pośpieszyliśmy się! Dzięki temu spóźniliśmy się na pociąg zaledwie o dwie minuty.

19 marca — dzień wolny od zajęć

w szkołach średnich i powszechnych

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przygotowuje szczegółowy okólnik w sprawie obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego, który będzie pierwszym obchodem żałobnym w tę rocznicę. Dzień 19 marca, przypadający na czwartek, wolny będzie od zajęć szkolnych. We wszystkich szkołach urządzone będą okolicznościowe obchody, połączone z transmisją przemówienia Pana Prezydenta R. P. W dniu tym odbędą się w świątyniach wszystkich wyznań nabożeństwa żałobne dla młodzieży szkolnej.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.55 „Parę informacyj". 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.15 „Żądania pani domu" — pogadanka. 12.30 Koncert. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Muzyka salonowa. 16.00 „Lokomotywa z pudełka od zapałek" — pogadanka dla dzieci starszych. 16.20 Recital śpiewaczy. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00 „Czy warto wierzyć w postęp?" 17.20 Płyty dla znawców. 17.50 „Książka i wiedza". 18.00 Koncert kameralny. 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.55 „Poznajmy przepisy finansowo - rolne". 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 Koncert z udziałem solistów. 20.35 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 25-ta audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina (1810 — 1849)". 21.40 „U wrót wieczności" — poezje religijne. 21.55 Aktualna pogadanka gospodarcza. 22.05 12-ty Koncert z cyklu „Kwartety Józefa Haydna". 22.40 Muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.

XXV AUDYCJA Z CYKLU „TWÓRCZOŚĆ FRYDERYKA CHOPINA"

Obok innych dzieł chopinowskich usłyszą radjosłuchacze w XXV audycji z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina" fragment z utworu tak zwanego „Hexameron". Była to kompozycja zbiorowa, w której każdy z sześciu kompozytorów: Liszt, Pixis, Czerny, Herz i Chopin skomponował jedną warjację na temat marsza z opery „Purytanie" Bellini'ego. W koncercie tym wezmą udział: pianista Leopold Munzer i śpiewaczka, Iza Pomorska. Akompanjuje prof. Urstein. Audycja nadana będzie dziś, o godz. 21.00.

CZY WARTO WIERZYĆ W POSTĘP
RADJOWY ODCZYT Z CYKLU „DYSKUTUJMY"

Jedni wierzą, że przyszłość będzie lepsza, niż teraźniejszość, drudzy są dumni z teraźniejszości. Jeszcze inni sądzą, że teraźniejszość i przyszłość nie osiągną nigdy tego poziomu, który dostępny był przeszłości. I toczy się od wieków spór między tymi, którzy wiedzą, że w dziejach dokonywa się ciągły postęp i tymi, którzy sądzą, że kultura oddala się coraz bardziej od doskonałości i tymi wreszcie, którzy twierdzą, że od wieków nie zachodzą żadne zmiany. Zagadnienie to poruszone będzie w radjowym odczycie dziś, o godz. 17.00, w cyklu „Dyskutujmy" przez Bogdana Suchodolskiego.

KONCERT KAMERALNY
Z KONSERWATORJUM WARSZAWSKIEGO

Bardzo ciekawie przedstawia się program koncertu, który transmitować będzie Polskie Radjo z Konserwatorjum Warszawskiego, dziś, o godz. 18.00. Program obejmuje bowiem kompozycje dawne i mało naogół znane.



Premjer Goering na polowaniu w Białowieży, w otoczeniu myśliwych przypatruje się zabitemu rysiowi.

WIEŚCI SPORTOWE

PRZED MECZEM POLSKA — BELGJA

Jak to już podaliśmy w dniu 6 marca zostanie rozegrany w Poznaniu międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Belgja. Obóz bokserski, który odbywa się obecnie w Poznaniu ma wyłonić ósemkę reprezentacyjną, która stanie do walki z Belgami.

Już słychać, że zarówno Czortek jak i Rotholc nie wezmą udziału w obozie z powodu nieotrzymania urlopów. Byłoby to wielką stratą dla ósemki. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w osobie Czortka mamy w tej chwili najlepszego koguta w Polsce i ewentualny jego zastępca wypadnie znacznie gorzej. Z drugiej strony brak Rotholca może również poważnie osłabić naszą reprezentację. Czemprędzej więc należy pomyśleć o sprowadzeniu do Poznania zarówno Rotholca jak i Czortka.

W związku z meczem Polska — Belgja najpopularniejsze pismo sportowe w Polsce „Nowy Sportowiec" organizuje konkurs na odgadnięcie wyniku. Szczegóły podaje czwartkowy numer „Nowego Sportowca".

KIEDY PIŁKARZE WYJDĄ NA BOISKO?

Ciągłe zmiany atmosferyczne spowodowały znów przerwę w rozpoczęciu sezonu piłkarskiego. W styczniu mieliśmy słoneczną pogodę i piłkarze już grali. Ale oto w lutym nastąpiła fala mrozów i znów piłkarze powiesili buty na kołkach. Obecnie kwestja rozpoczęcia sezonu piłkarskiego jest oczywiście zupełnie uzależniona od zmiany temperatury.

Miejmy nadzieję, że już na początku sezonu rozpocznie się „ruchawka piłkarska".

GDAŃSCY BOKSERZY W WARSZAWIE

W najbliższą sobotę gościć będzie w Warszawie zespół pięściarski Gedanji, który rozegra mecz z YMCA. Będzie to jeden z ostatnich meczów YMCA, która ma ulec rozwiązaniu.

Jednocześnie zobaczymy wreszcie bokserów Gedanji, o których ostatnio wiele pochlebnych słów słyszeliśmy. Zawody zapowiadają się bardzo ciekawie.

MARUSARZ CZECHEM

Nasz znakomity skoczek, świetny narciarz Staszek Marusarz doczekał się wreszcie, że pozbawiono go obywatelstwa polskiego i na podstawie tajemniczego werdyktu „zrobiono" obywatelem czeskim.

W roli zamieniającego dowolnie obywatelstwa zawodników wystąpiło pismo francuskie "Paris Soir", które donosząc o konkursie skoków w Garmisch pisze, że piąte miejsce zajął Marusarz (Czechosłowacja)...

Francuzi nigdy nie grzeszą dobremi informacjami jeśli chodzi o teren polski, ale dali bóg gaffy stają się coraz częstsze i bardziej... idjotyczne... Francuzi naprzykład potrafili z zawodnika łódzkiego Elsnera (pływaka) zrobić... kobietę....

Dobry żart — tynfa wart, ale czy nie przydałoby się, aby redaktor „Paris Soir" zmył szpetnie głowę swemu współpracownikowi za podawanie fałszywych informacyj... Przecież wkońcu ci panowie będą podawali, że taki Sobkowiak czy Czortek to są młode... girlsy z kabaretu w Warszawie czy w Poznaniu.

PO SUKCESIE NIEMCÓW

Zwycięstwo piłkarzy niemieckich w Barcelonie nad reprezentacją Hiszpanij w stosunku 2:1 wywołało niesłychane poruszenie w świecie piłkarskim. Nie zapominajmy bowiem, że Hiszpanja odnosi już drugą porażkę. Niedawno bowiem została pokonana, również na własnem boisku, przez Austrję.

W Hiszpanji panuje rozgoryczenie, ale Niemcy triumfują. Znów twierdzą, że są potęgą, że mają prawo do miana najsilniejszego zespołu w Europie.

Za kilka dni Niemcy walczą w Lizbonie z Portugalją a gdy i tam wygrają sprawa jest przesądzona...

Tajne organizacje w armji i flocie

Rewelacje o działalności komunistów francuskich

PARYŻ (PAT) — „Ami du Peuple" przynosi rewelacyjne wiadomości na temat działalności komunistycznej między narodówki we Francji, podające wyjątki z tajnego okólnika, jaki Komintern wystosował do francuskiej partji komunistycznej.

Okólnik poleca wzmocnić robotę komunistyczną w wojsku francuskiem przez tajne organizacje w armji i flocie. Należy przeprowadzić inwigilację oficerów i funkcjonarjuszów policji, dokonywać ścisłej kontroli prefektów i urzędników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Z uwagi na rolę, jaką odgrywać będą w przyszłych walkach rewolucyjnych kolejarze, pocztowcy i robotnicy portowi, pracownicy ci winni znaleźć się pod szczególną opieką specjalnego komitetu, który wobec opornych pracowników zastosuje t. zw. „nielegalne sankcje".

Należy wszystkiemi sposobami starać się o umieszczenie jak największej liczby agentów wśród lig prawicowych, którzy za główne zadanie będą mieć wywoływanie aktów kompromitujących ligi.

Okólnik żąda niezwłocznego przygotowania czarnych list według miast, okręgów i dzielnic. Na listach mają być umieszczane nazwiska osób, wrogich ruchowi komunistycznemu.

Kryształek okazał się fałszywym nabytkiem

Na wyścigach rozpuścił wpływy komorniane

Właściciel kamienicy w Warszawie — Kryształek, pragnąc urządzić syna, wystarał mu się o posadę administratora są siedniego domu przy ul. Stawki 26, ręcząc za niego do wysokości każdej sumy, jakiej mogłaby w ostatecznym obrachunku zabraknąć.

Młody Pinkus Kryształek wziął się energicznie do ściągania komornego od opornych lokatorów. Czynił to tem gwałtowniej, iż pieniądze były potrzebne... jemu osobiście na wyścigi. Wkrótce suma zdefraudowanych pieniędzy wyniosła przeszło 3.000 zł.

Kiedy właściciele domu dowiedzieli się o przywłaszczeniu, zażądali gotówki. Ponieważ syn nie zwracał, a ojciec kierował pokrzywdzonych do sprawcy, właściciele domu skierowali wezwanie notarjalne do Kryształka, aby przybył do kancelarji, celem rozliczenia się, a jednocześnie skargę do prokuratora o dokonanych nadużyciach.

Kryształek nie zdążył jednak przybyć do notarjusza, o ile miał nawet taki zamiar, bo został osadzony w kryminale.

Wczoraj niezbyt słodko zapowiadający się Kryształek zasiadł na ławie oskarżonych.

Po zbadaniu jednak świadków, którzy ustalili, iż administrator od początku okazywał wielki tupet i zatwardziałość, sąd skazał go na 2 lata więzienia. Kara ta uległa złagodzeniu do połowy. Kryształek gorzko będzie opłakiwał swoje wyścigowe zapędy w kryminale.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

W. T. z Radości. Przyjemne chwile u znajomych spędzi Pani. Ktoś Panią obmawia. Mała strata będzie. Niedaleka podróż.

Lenka ze Starego Miasta. Niestety, nigdy nie wyjdzie Pani zamąż. Pieniądze oddadzą Pani. Spadek będzie.

P. Walczakowa. Rozczaruje się Pani do znajomej osoby. Proszę wystrzegać się przeziębienia. Mała strata będzie. Przyjemne chwile w gronie bliskich osób.

K. N. z Włoch. Jest Pan człowiekiem obrotnym i zdolnym. Niezły zarobek czeka Pana. Rozmowa z blondynką. Podróż niedaleka. Miła nowina.

Stefan „Biały". Rok bieżący będzie dla Pana bardzo niepomyślny. Utraci Pan pracę, poczem nastąpi przewlekła choroba. Są szanse, że w przyszłym roku sytuacja zmieni się na lepsze.

Buśka. Sny Pani nie wskazują żadnych numerów. Wskazują natomiast dużą szansę wygrania na loterji. Niedaleka podróż czeka Panią. Odwiedziny krewnej lub krewnego.

Marja M. Jest Pani istotą subtelną, i nader wrażliwą. Krzywda doznana długo i dotkliwie Panią boli. Posiada Pani duże zdolności, również literackie. Sen wróżył szczerą miłość mężczyzny, poznanie nowej idei, podróż niedaleką i dostatek.

Marysieńka z Sochaczewa. List Pani pisany był ręką tej samej osoby, co list pani Marji M. Sny opisane należały do tego samego typu. Sądzę więc, że chodzi tu o sny jednej i tej samej osoby. Czemuż więc nadesłała mi je Pani oddzielnie, w dwóch kopertach? Sen wróży ważne wydarzenie o znaczeniu dziejowem, może i wojnę. Zrobi Pani dobry uczynek. Proszę nie liczyć na wdzięczność ludzką.

Lusia z Hożej. Nie wyjdzie Pani zamąż nigdy, ale nie będzie Pani tego żałować. Pani były narzeczony, mimo pięknych pozorów, jest człowiekiem o podłym charakterze. Byłaby Pani z nim nieszczęśliwa.

H. G. Będzie Pani świadkiem bójki lub kłótni. Przykre nieporozumienie zakończy się pomyślnie. Szatynka odwiedzi Panią. Szczęśliwy kolor — czerwony.

Dziuńka (Wilno). Nie ma Pani szczęścia do loterji. Gość Panią odwiedzi. Zarobek będzie. Znajoma osoba umrze.

Stały czytelnik z Koła. Może Pan grać na loterji. Numer winien zawierać dwie siódemki. Szczęśliwy dzień: środa. Szatynka jest Panu życzliwa.

Marja Brzoza z Krakowa. Dawno niewidzianą osobę spotka Pani. Rozrywka będzie. Czeka Panią szczęście z ukochanym. Jest Pani wrażliwa i nerwowa. Powtarzanie się snów, to bardzo częste zjawisko.

Ziuta S. Z. ze Lwowa. Dobry uczynek spełni Pani. Ktoś będzie Panią przepraszał. Zmiana na lepsze będzie. Blondyn myśli często o Pani. Pierścień lub broszka z błękitnem oczkiem przyniesie Pani szczęście.

Ciężkie oskarżenia z ust św. Kołakowskiego

pod adresem prezesa i radcy Izby Rzemieślniczej

W sensacyjnej sprawie o zniesławienie Izby Rzemieślniczej w Warszawie, sąd skrupulatnie przesłuchuje świadków.

Kolejkę świadków, powołanych przez obronę, otworzył b. członek Związku Rzemieślników Chrześcijan im. Kilińskiego, Bronisław Kołakowski, legjonista, odznaczony Krzyżem Niepodległości.

Zeznania tego świadka trwały około 5 godzin, w ciągu których świadek pozostawał pod gradem pytań obu stron, oraz prokuratora.

Z wiedzą prezesa

Świadek Kołakowski dał charakterystykę niektórych działaczy na terenie Izby Rzemieślniczej, a w szczególności zajął się osobą radcy Szymańskiego. Szymański, według słów świadka, z wiedzą prezesa Izby, posła Snopczyńskiego, zorganizował konferencję dostawców, którzy mieli wykonywać mundury dla pocztowców. Celem tej konferencji było wyśrubowanie cen, przyczem uczestnicy mieli się zobowiązać do przestrzegania uchwalonych norm.

Tenże Szymański wpływał na świadka, który złożył ofertę według własnej kalkulacji, aby wycofał swą ofertę z przetargu.

„Drań i głupi kombinator"?

Świadek Kołakowski postawił w swych zeznaniach również zarzuty pod adresem prezesa Snopczyńskiego. Miał on bowiem nakłaniać świadka, który poufnie informował prezesa o działalności Szymańskiego, do napisania listu ze wszystkiemi zarzutami przeciwko Szymańskiemu.

Prezes Snopczyński miał wyrażać się sam o Szymańskim, że to jest „drań", lub „głupi kombinator".

Kiedy świadek list napisał, a traktował go jako poufny, pos. Snopczyński zużytkował ten list i przekazał pod rozpoznanie sądu.

Podstęp pos. Snopczyńskiego?

Zdaniem świadka, był to „podstęp" ze strony Snopczyńskiego. Św. Kołakowski twierdzi, że prezes Snopczyński usunął z obrad koła sprawy kasowe. Na pytanie prok. Korkucia, jak świadek formułuje zarzuty przeciwko Izbie, Kołakowski odpowiedział, że nie właściwe ze strony Izby Rzemieślniczej było popieranie przy otrzymaniu dostaw nierzemieślnika Miernowskiego.

Dalej fakt, że kandydata na krawca egzaminował fryzjer, lub stolarz.

Niewłaściwe było skierowanie przez Izbę do ministerstwa otrzymanego donosu na rzemieślników, bo to przecież dyskwalifikowało ogół rzemieślników.

Wreszcie fakt, że radca Izby opowiada, iż karty rzem eślnicze można dostać za łapówki.

Na pytania dalsze św. Kołakowski dodaje, iż, jeśli idzie o braki kasowe, to one były w sekcji krawców damskich.

Po zeznaniach św. Kołakowskiego był przesłuchany dodatkowo św. Snopczyński.

Pos. Snopczyński zaprzecza

Zaprzeczył on całemu szeregowi okoliczności, zeznanych przez św. Kołakowskiego, a w szczególności faktowi, jako by Kołakowski zgóry nie wiedział, iż list jego stanie się podstawą do wszczęcia postępowania sądowego na terenie Izby.

Św. Snopczyński zaprzeczył również, jakoby miał używać pod adresem Szymańskiego przypisywanych wyrazów.

Obrona zapytuje świadka Snopczyńskiego, czy jest rzemieślnikiem, i od jak dawna.

Św. Snopczyński potwierdza, iż od dawna jest cechowym mistrzem murarskim.

Obrona próbuje podważyć zeznanie, składając numer „Monitora Polskiego", z którego wynika, że prezes Snopczyński jest kupcem.

Pos. Snopczyński jednak wyjaśnia, że w życiu swem zajmował różne stanowiska, był żołnierzem, mistrzem murarskim, wyższym urzędnikiem państwowym, kupcem, posłem.

Przesłuchano również dodatkowo dyrektora Izby płk. Sikorskiego, który wyjaśnił, iż, przysłuchując się rozprawom, dochodzi do wniosku, że w toku procesu miesza się różne instytucje: Związek Rzemieślników Chrześcijan i Izbę Rzemieślniczą. Może przyczyną tego jest fakt, iż na czele obu organizacyj stoi pos. Snopczyński, ale w każdym razie należy je ściśle rozdzielać.

Strzałka wdół, a nie do góry

Sąd umorzył sprawę katastrofy na Dworcu warsz.

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się sprawa o spowodowanie katastrofy kolejowej na Dworcu Wschodnim w Warszawie.

Było to w grudniu 1934 roku. Dyżurny ruchu Czesław Browski, kierujący nastawnicą, ujrzał nadjeżdżający pociąg, który winien był być skierowany na tor I. Browski dał odpowiedni sygnał, jednak omyłkowo przesunął rączkę nastawnicy wdół zamiast do góry.

Dzięki temu pociąg wjechał na tor Nr. III, który już był zajęty.

Maszynista pociągu i jego pomocnik w ostatniej chwili dostrzegli nieuniknioną katastrofę, której nie zdołali zapobiec. Skutkiem katastrofy wykoleiły się 4 wagony, a 7 uległo uszkodzeniu.

Na szczęście, katastrofa nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach, skończyło się na tem, że informator peronowy doznał lekkiego uszkodzenia. Do odpowiedzialności pociągnięto 2 kolejarzy i dyżurnego ruchu.

Na wczorajszej rozprawie prokurator postawił wniosek o umorzenie sprawy na mocy amnestji wobec tego, że prawdopodobnie wymiar kary nie przekroczy 6 miesięcy więzienia.

Sąd do wniosku przychylił się i sprawę umorzono.

Ogólnopolski kongres pracowników umysłowych

Związki pracowników umysłowych ustaliły program kongresu ogólnopolskiego, który odbędzie się w Warszawie w niedzielę, dn. 1 marca. Na kongres ten, obejmujący kilkadziesiąt organizacyj, które wchodzą w skład Unji, przybyć ma blisko 500 delegatów. Porządek obrad przewiduje w pierwszym rzędzie: sprawy redukcji pracowników umysłowych w przedsiębiorstwach prywatnych i instytucjach o charakterze samorządowym, zmniejszania płac, jak i świadczeń. Poza tem rozważane będą kwestje, dotyczące reformy ubezpieczeń społecznych, projektu ustawy o umowach zbiorowych i izbach pracy, oraz wnioski o skasowaniu haudlu do godz. 21 w sobotę i dni przedświąteczne.

BURŁAK Z NAD WOŁGI

(H. L.) Kino „Apollo" wyświetla obecnie film zewszechmiar godny polecenia. Jest to „Burłak z nad Wołgi", który cieszył się zasłużonem powodzeniem, już jako film niemy. Potęguje obecne wrażenie piękne udźwiękowienie go. Szereg melodyjnych i nastrojowych pieśni rosyjskich, jak „Dubinuszka", „Ej, ucuniem" oraz „Wniz po matuszkie, po Wołgie" brzmi porywająco i jest cenną ozdobą tego filmu o dużem napięciu i wielce interesującym scenarjuszu. W doskonałym zespole aktorskim wysuwa się na czoło świetny Inkiszinow.

Na małej wokandzie...

Musiał spróbować

(A. E.) Parówki i zsiadłe mleko, to niedobra kombinacja.

Przekonał się o tem pan Wacław Kasprzak, gdy po spożyciu powyższych potraw wyszedł na ulicę, bowiem po upływie kwadransa poczuł silny ból brzucha. Ponieważ zaś doległiwość nie ustępowała, a przeciwnie, stała się poprostu nie do zniesienia, przeto pan Wacław zmuszony był rozejrzeć się z. jakiemś miejscem cichem, a ustronnem.

Los jednak wyraźnie nie sprzyjał mu tego dnia i poszukiwania po bramach nie dawały rezultatu. Albo dozorca gdzieś zaginął, albo klucza nie można było znaleźć...

Sytuacja stawała się tragiczna.

Pan Wacław, czując, że katastrofa się zbliża, wytrzeszczył rozpaczliwie oczy i naraz uśmiechnął się radośnie. Wzrok jego bowiem padł na wystawę sklepową, gdzie za szkłem lśniły krany, wanienki emaljowane i tym podobne przedmioty.

— Tu mój ratunek! — szepnął pan Wacław i pośpiesznie wkroczył do sklepu.

— Czem mogę panu służyć? — spytał właściciel magazynu.

— Siedzenie do obikacji potrzebuję nabyć.

— Proszę bardzo. Droższe czy tańsze?

— W najlepszem gatunku. Mocne i eleganckie, w przeciwległem rzucie nie biorę.

— Oto coś dobrego.

— Niczego wygląd posiada — mruknął pan Wacław. — Ale, uważasz pan kupiec, zanim wezmę...

To mówiąc, pan Wacław bły skawicznie rozpiął spodnie i nim kupiec zdążył mu przeszkodzić, siadł na sedesie.

— Coś pan zrobił? — krzyknął zrozpaczony właściciel magazynu.

— No a czegoś pan chciał? — odparł pan Wacław, wzdychając z ulgą. — Przecież kota w worku się nie kupuje. Musiałem wypróbować!

*

Jednak pan Wacław nie zdecydował się na kupno i w rezultacie powędrował do komisarjatu, a po pewnym czasie — przed oblicze Sądu Grodzkiego.

Na rozprawie bronił się argumentem, że działał w stanie wyższej konieczności. Sąd jednak nie zajął inne stanowisko, i skazał pana Wacława na tydzień bezwzględnego aresztu.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Dzisiejsi mężczyźni nie warci są miłości

P. Lu M. z Horochowa donosi nam:

„Poznałam mężczyznę, który jest w moim guście: smukły, wysoki, o ciemnych oczach, a przedewszystkiem lubi śpiew i muzykę, co mi najwięcej imponuje. Spotykałam się z „Nim" od czasu do czasu, nie przewidując, że zakocham się bez pamięci.

Byłam zdania, że dzisiejsi mężczyźni nie są warci prawdziwej, idealnej miłości, bo nie umieją jej ocenić! I nagle, przy dalszem widzeniu się z nim, poczułam, jak krew uderza mi do twarzy, serce mocniej bije, stałam się wprost upokorzona, bezradna... Od tego czasu miłość moja stawała się w mem sercu większa z każdym dniem...

Co gorsza iż w krótkim czasie wyjechał na roczne kursy do Poznania (jest nauczycielem szkoły powszechnej).

Po jego wyjeździe ogarnęła mnie straszna rozpacz i tęsknota za „Ideałem..." Dni stały się dla mnie nudne i szare, — cierpię niewymownie, jak potępieniec. Lecz czy on o tem wie? Czy odczuwa boleść mego serca? Czy słyszy płacz i żew mej duszy?!... Nie! O miłości mej, jaką żywię dla niego, nie wie nic... I nieraz bierze mnie chęć napisania listu, aby w nim wyznać mu wszystko, lecz moja ambicja nie pozwala mi tego uczynić.

Powiedz, Kochany Redaktorze, czy wypada, aby kobieta, narzucała się mężczyźnie swoją miłością? O, nigdy! To jest okropne!

Lecz, co uczynić, aby mnie zrozumiał, aby móc uzyskać choć odrobinkę miłości?

Wszelkiemi siłami starałam się wyrzucić nawet wspomnienie o „moim" Stefku ze swych myśli i serca, lecz wszystko na daremnie. Miłość niespodziane, jak pająk opętała moje serce, które obecnie przepełnione jest jedynem wielkiem ukochaniem... Stefkiem!

I dziś, kocham go całą mocą swej duszy, jak tylko kochać może 18-letnia kobieta.

Radź, Kochany Redaktorze, a uczynię wszystko, co powiesz, tylko o jedno Cię błagam, nie mów mi tego, abym zapomniała o Stefku, gdyż byłoby ponad moje siły!"

*

Błąd Pani polega na pewnem pomieszaniu pojęć. Wyznać komuś miłość — to jeszcze nie znaczy narzucać się. Narzucaniem byłoby naleganie wobec kogoś, co już przyjął to wyznanie obojętnie lub zgoła niechętnie. Ale i to jeszcze nie byłoby wcale tak „okropne", jak się Pani wydaje. Nie widziałbym w tem nic złego.

Bynajmniej nie będę doradzał Pani zapomnienia Stefka, lecz przeciwnie — szczerego i śmiałego wyznania mu swego uczucia.

Abisyński Rasputin, doradca Negusa

ma cały harem żon i władza jego równa się cesarskiej

Mimo, że o Abisynji pisało się w ostatnich czasach bardzo wiele pozostanie ona dla Euro pejczyka zawsze jeszcze krajem pełnym tajemnic. Do naj większych zaś z nich należy przyjaciel i intymny doradca Negusa, Beletin Getta Herouy, którego cudzoziemcy nazywa ją abisyńskim Rasputinem. Ka rjera Beletina przypomina bo wiem karjerę rosyjskiego mni cha.

Boją się go i podziwiają

Niewiele się wie o życiu czar nego ministra Spraw Zagrani cznych. Gdy zaś w Addis Abe bie zapyta się jakiegoś gadatli wego Abisyńczyka o Beletina, ten odrazu milknie i nie wypowie o nim swego zda nia. Wszyscy: ci, którzy się go boją, i ci, którzy podziwiają go, chylą czoła i drżą przed tym człowiekiem.

Magnetyczna siła

Niski, niepozorny, o śnieżno-białych włosach i krótkiej bródce — zewnętrznie zupełnie nie przypomina olbrzymie go, potężnego Rasputina — działa na ludzi przedewszyst kiem dzięki swemu spojrzeniu. Zimne, niezwykle głęboko osadzone oczy, posiadają ja kąś magnetyczną siłę, która onieśmiela i obezwładnia tego, na którego Beletin spojrzy. Te oczy są bronią, dzięki której minister pokonał wszystkich swych przeciwników.

Abisyński Rasputin jest synem niewolnika. W młodości służył na dworze króla Lidż Yassu. Potrafił on zwrócić na siebie uwagę króla, który go wkońcu mianował osobistym strażnikiem. Ras Tafari, obecny król, był wówczas gubernatorem Harraru. Sprytny Beletin nie wierzył, by Lidż Yassu utrzymał się długo na tronie. Przypuszczał, że kiedyś, w przyszłości, ambitny ras Tafari zostanie władcą Abi synji. Z tego to względu chciał zdobyć zaufanie rasa i zdradzał mu wszystkie dworskie intrygi.

Wierny sługa ministrem

Pewnego dnia zdradził swe go pana i oddał się na usługi rasa Tafari.

Gdy nowy król zasiadł na tronie, szczodrze wynagrodził wiernego sługę, mianując go ministrem Spraw Zagranicznych.

Może, kiedyś w przyszłości, wyjdzie najaw tajemnica, w jaki sposób nowy minister po trafi przez tyle lat wywierać tak bezgraniczny wpływ na króla. Negus jest bowiem władcą absolutnym i na każdym kroku lubi podkreślać, że nie liczy się z opinją swych mi nistrów i doradców. Bardzo często samowolnie zmienia uchwały ministrów i postępuje jedynie według swego mniema nia. To też często zmieniają się doradcy i przyjaciele Negu sa, a co za tem idzie, i główne wytyczne polityki.

Pierwszy po królu

Tylko minister Spraw Zagra nicznych bez przerwy zajmuje raz powierzone mu stanowi sko. Stale stoi u boku swego władcy i jest po królu najbar dziej poważanym w kraju czło wiekiem. Nie jest więc wcale dziwną rzeczą, że poddani od czuwają lęk przed ministrem i że przypisują mu jakąś nad przyrodzoną moc.

Abisyński Rasputin załatwia sprawy państwowe w gmachu ministerstwa spraw zagranicz nych, który jest urządzony na wzór europejski. Choć jest tam zainstalowane światło ele ktryczne, na rozkaz ministra pracuje się przy świecach. 20 sług towarzyszy ministrowi, gdy wyjeżdża autem (włoskiej marki!). Mogliby oni z pewno ścią wyświetlić ile prawdy mie ści się w nieprawdopodobnych wprost legendach, krążą cych o czarnym Rasputinie. Milczą jednak, jak zaklęci.

Szosa do willi Rasputina

Beletin Getta Herouy miesz ka w luksusowo urządzonej willi w Gulali, do której pro wadzi z Addis Abeby wspania ła szosa, wybudowana na koszt ministra. W olbrzymiej willi mieszka nietylko minister ze swemi licznemi żonami i sługami, lecz cała rodzina, składająca się z mnóstwa siostrzeńców i siostrzenic. Tryb życia jest tu wzorowany na angielskim. Minister doskonale mówi po angielsku. Jego synowie, Sirok i Jerzy, studjowali w Oxfordzie i obecnie stoją na czele narodowego ruchu mło dzieży abisyńskiej. Młode dzie wczęta są ubrane po europejsku, lecz w żaden sposób nie chcą nosić obuwia europejskie go.

W willi znajduje się wielka bibljoteka. Przeważają tam dzieła amharyjskie o treści po litycznej. Niebrak jednakże i dzieł angielskich. Poza tem są tu i książki, pisane przez sa mego ministra, które wydała państwowa bibljoteka abisyń ska.

Cesarz redaktorem

W tem miejscu należy dodać, że i Haile Selassie zajmuje się pracą literacką. Redagu je tygodnik „Światło i Pokój", które jest jedynem pismem abisyńskiem, wychodzącem regularnie. Naczelnym redakto rem i duszą pisma jest jednak minister Beletin. W tem piśmie Beletin Getta Herouy za mieszcza również opisy swych licznych podróży. Był w Ame ryce, w Japonji i cztery razy we Włoszech.

Tajemnicza wizyta w Japonji

Minister abisyński był wszę dzie bardzo serdecznie przyjmowany i obdarowywany cen nemi podarkami. Ostatnią podróż odbył do Japonji. W jakich celach była podjęta ta po dróż? Czy szło o przymierze wojskowe? Czarny Rasputin nie daje na to odpowiedzi i mil czy, jak zwykle.

Oficjalnie podano, że podróż ta stała w związku z pertraktacjami w sprawie przedłużenia traktatu handlowego z żółtem mocarstwem. Wydaje się jednak rzeczą mało pra wdopodobną, by Negus wysłał na Daleki Wschód tego przebiegłego męża stanu w sprawach, które może załatwić nawet mniej zdolny minister.

Tę zagadkę należy dołączyć do całego szeregu innych



Okręt „Winchester Castle" w dokach Southampton, który przed kilku dniami z powodu burzy osiadł na mieliźnie wpobliżu Weymouth i doznał poważnych uszkodzeń.



Angielski samolot bombardujący, mający na pokładzie obsługę złożoną z 4-ch ludzi, naskutek defektu motoru zatonął wpobliżu Hawru. Tylko jeden pilot uszedł z życiem z katastrofy. Na zdjęciu wydobywanie szczątków samolotu.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Arcybestje

VI.

Rozchodziło się obecnie o to, w jaki sposób paszport zmarłego Markowskiego dostał się w ręce rzekomego Korczyńskiego, nie miałem bowiem żadnych wątpliwości, że nazwisko Korczyński było fałszywe. Przy pomocy zastępcy naczelnika Gruena, zająłem się odszukaniem krewnych zmarłego Markowskiego. Okazało się, że był on technikiem i umarł na gruźlicę. Zmarły był kawalerem i pozostawił tylko siostrę i szwagra, znanego w Warszawie lekarza, pana Z.

Postanowiłem sam udać się do mieszkania państwa Z., bowiem niewykluczone było, że siostra lub szwagier nieboszczyka mogli mnie naprowadzić na jakiś ślad, tyczący się jego znajomych, gdyż niepodobna było przypuszczać, aby zmarły Markowski był wtaje mniczony w sprawę morderstwa i swój paszport odstąpił przestępcy.

Tegoż popołudnia udałem się do mieszkania państwa Z.

— Przychodzę do państwa w bardzo drażliwej sprawie, zaznaczam jednak, że nie mam najmniejszego podejrzenia na zmarłego brata pani dokto rowej i mam wrażenie, że ktoś w podstępny sposób zdo był jego paszport i wykorzystał takowy w sprawie bardzo poważnej i zagadkowej.

— O co idzie? — zapytali zdumieni państwo Z.

Opowiedziałem im cały przebieg sprawy.

— Nadawca kufra ze zwłokami zamieszkiwał w Odessie w hotelu i legitymował się paszportem na nazwisko Kor czyński. Okazało się, że paszport ten wydany został bratu pani doktorowej, gdyż zga dza się data wydania oraz numer paszportu. Wobec tego, że rozchodzi się o wykrycie ohydnej zbrodni i niezwykle go zbrodniarza, pozwoliłem sobie zwrócić się do państwa w tej sprawie. Według mego zdania, zbrodniarz, czy też jego wspólnik wydobył w jakikolwiek sposób paszport nie boszczyka, wymył jego nazwisko oraz zmienił fotografję i wpisał fikcyjne nazwisko Korczyński. Obecnie podam państwu rysopis rzekomego Korczyńskiego, a może przypomną sobie państwo z rysopisu kogoś, kto stykał się z nieboszczykiem, lub był z nim nawet zaprzyjaźniony.

Tu podałem im rysopis rzekomego Korczyńskiego.

Państwo Z. namyślali się przez dłuższy czas, wreszcie doktorowa, zwracając się do męża, powiedziała:

— Wiesz, rysopis, jaki nam pan podaje, zgadza się z rysopisem tego Rosjanina, który pracował razem z nieboszczykiem Karolem. Przypominam sobie, że Karol wyrażał się o nim niebardzo pochlebnie i starał się go unikać. Pamiętam nawet, iż Karol mówił raz do mnie, że, o ile on kiedyś tu przyjdzie i będzie o niego py tał, to żeby powiedzieć zawsze, iż go niema w domu. Na moje pytanie, dlaczego go unika, dał mi wymijającą odpowiedź.

— Czy pani doktorowa przy pomina sobie nazwisko tego pana? — zapytałem.

— Niestety, nazwiska jego nie pamiętam, ale, o ile uda się pan do tej firmy, gdzie obaj pracowali, to tam udzielą panu bliższych danych. (Tu wymieniła mi znaną w Warszawie firmę techniczną).

Podziękowawszy państwu Z. za udzieloną mi informację, pożegnałem ich.

Następnego dnia poszedłem do podanej mi firmy. Zameldowałem się do dyrektora i, przedstawiwszy się, wyłuszczyłem mu cel mojej wizyty.

— Ma pan na myśli z pewnością Lipowicza. Podany bowiem przez pana rysopis w zupełności się zgadza. Nie uważam go wprawdzie za zdolnego do popełnienia zbrodni, aczkolwiek o jego prowadzeniu się i trybie życia można by było bardzo dużo powiedzieć. W tej chwili każę sobie przynieść jego akta personalne i podam panu bliższe szczegóły.

Już po paru minutach woźny przyniósł akta personalne Lipowicza. Jak z aktów wynikało, nazywał on się Aleksander Lipowicz, urodzony w małem miasteczku wpobliżu Odessy, żonaty. Wiek i rysopis w zupełności odpowiadały rysopisowi rzekomego Korczyńskiego, jak również imię (Aleksander) Kola, jakiem nazwała go tajemnicza kobieta na ulicy.

Instynkt mówił mi, że jestem na tropie bestjalskiego zbrodniarza i postanowiłem iść za tym śladem.

Jeszcze tego wieczora wyjechałem z Warszawy do Kijowa, by złożyć sprawozdanie memu naczelnikowi i porozumieć się z nim, co do dalszej działalności.

Dalszy ciąg jutro.

W szponach gangsterów

Zdumiona pani Banks otworzyła usta tak, jakgdyby ujrzała kogoś, kto wrócił z zaświatów.

Miss Nora? Imię to często spotykała w prasie. A więc znajduje się ona teraz w szponach okropnego demona z Chicago? Czy jest to możliwe?

Ciarki przechodzą po jej ciele. Chwyciła się poręczy krzesła, by nie upaść.

— Czego się pani tak dziwi, mistress Banks?— uśmiecha się miss Nora, — widać, że temperament pani jeszcze nie wyładował się, jeśli młodzi panowie mogą z taką łatwością zawrócić pani głowę...

— A więc pani nie jest mężczyzną?... — wyjąkała z trudem mistress Henny — pani grała... umyślnie... swą rolę?... Rolę mężczyzny?... Mój Boże... — zasłoniła sobie dłońmi oczy i ciężko opadła na krzesło.

— Przyzna pani, że moją rolę dobrze odegrałam, nieprawda?

— Ale w jakim celu pani to uczyniła? — pyta pani Banks, nie zdejmując dłoni z twarzy, tak, jakgdyby wstydziła się patrzeć prosto w oczy tej kobiecie.

— Poto tylko, by wydostać od pani męża dwieście tysięcy dolarów... — odcina się ostro miss Nora.

Pani Banks odsłania gwałtownie swą twarz, która zapałała rumieńcami i wzburzonym głosem krzyczy:

— Co takiego! Pani mnie usidliła poto, by móc wydostać okup! Jakże kobieta może być tak nieludzka wobec innej kobiety?

— Cha, cha, cha — roześmiała się miss Nora. — Chce pani zagrać na moich uczuciach? Lepiej niech pani tego nie próbuje. Teraz jestem tylko miss Norą, przed którą drżą bliscy pani mieszkańcy California - street, a pani jest dla mnie tylko żoną magnata mięsnego, Maxa Banksa... Sądzę, że dla dwustu tysięcy dolarów mąż pani nie zechce stracić żony...

— A jeśli mąż mój nie wypłaci pani tych dwustu tysięcy dolarów, czy wtedy pani mnie... zabije? — pyta mistress Banks, spoglądając strwożona na miss Norę.

— Oczywiście... — odpowiada miss Nora z lodowatą obojętnością, a słowa jej kamieniem padają na serce pani Banks.

— Czy pani jest tak bezlitosna? Nie wierzę w to, żeby kobieta mogła być bez serca...

— Radziłabym pani przekonać się, ale kosztowałoby to panią zbyt drogo...

— A jeśli mąż mój zechce dać pani tylko sto tysięcy dolarów?

— Droga pani Banks, w mojej firmie ceny są stałe...

W oczach pani Banks zalśniły łzy. Ból jej jest podwójny: przedewszystkiem dlatego, że się tak łatwo dała nabrać przez rzekomego Francuza, powtóre boli ją tak straszne rozczarowanie. Przecież tej nocy nie mogła zmrużyć oka, myśląc o Francuzie, o wspaniałym monsieur Sarraut, który ją oczarował swemi dużemi, zielonemi oczyma. Dziś w nocy tęskniła za jego ramionami, za uściskiem jego rąk, a teraz okazało się, że ten piękny młodzian... to kobieta! Co za gorzkie rozczarowanie!

I w jaki to sposób ta djablica ją oczarowała? W jaki sposób obezwładniła jej wolę, zamieniła ją w automat? Pani Banks przypomina sobie, że już nieraz czytała w prasie, że miss Nora posiada dziwny czar hipnozy.

Czyżby i tym razem niezwykła ta kobieta użyła swej demonicznej siły, którą posiadają nieliczne tylko osoby, a która jest rzadkością wśród kobiet?

— Pani mnie zahipnotyzowała, tak? — pyta się zaciekawiona pani Henny.

— O, pani Banks, pani jest świetnym materjałem na medjum... — uśmiecha się miss Nora. — Pani wola jest bardzo słaba... Ale teraz te rozmowy są już zbyteczne. Zechce pan. napisać do swego męża — tu proszę jest papier i Watterman, — niech zapłaci memu agentowi dwieście tysięcy dolarów. Proszę pisać, podyktuję pani treść listu...

— Czy muszę sama pisać ten list?

— Oczywiście. Pani powinna sama żądać od swego męża, żeby wypłacił tę sumę... Bo kto, zamiast niego, wpłaci tę sumę i wyratuje panią? Może ja mam to uczynić?

— Ale pani czelność nie ma granic — rzuciła pani Banks, — to jest niesłychane...

— Pani Banks, zapewniam panią, że codziennie zdarzają się w Chicago znacznie większe zbrodnie... Pani w swoim pałacu, oczywiście, nie widzi nędzy ludzkiej. Pani mąż nie zubożeje, jeżeli zapłaci za panią żądane dwieście tysięcy dolarów. Zresztą, o ile mnie wiadomo — a moje informacje są zawsze ścisłe — mister Max Banks nie dorobił się swojej fortuny w zbyt uczciwy sposób... Zostawmy zresztą narazie ten temat... A więc, czy zechce pani napisać list?

Zrezygnowanym ruchem wzięła pani Henny pióro do ręki i zaczęła pod dyktando pisać:

„Mój kochany Maxie!

Znajduję się w rękach bandy gangsterów, na czele której stoi osławiona miss Nora. Jak wpadłam w szpony tej bandy — opowiem ci potem, jak wrócę do domu.

Miss Nora żąda wzamian za moją wolność wykupu w wysokości dwustu tysięcy dolarów. W przeciwnym wypadku grozi, że każe mnie zabić. Próbowałam targować się, ale miss Nora oświadczyła, że nie opuści ani grosza z tej sumy. Wpłać więc te pieniądze jej pełnomocnikowi.

Proszę cię, zlituj się nade mną i wyratuj mnie ze szponów tej bandy. Nie próbuj odzyskać mnie za pomocą policji, albo detektywów, bo wtedy memu życiu zagraża jeszcze większe niebezpieczeństwo.

Jestem w dużym, umeblowanym pokoju, traktują mnie w ludzki sposób, mam poddostatkiem jedzenia.

Twoja Henny.

P. S. Jeszcze raz proszę cię bardzo, zlituj się nade mną i uratuj mnie stąd."

Pani Banks odłożyła pióro.

— Dziękuję — powiedziała miss Nora grzecznie, biorąc list.

— A co teraz będzie? — zapytała zrozpaczona kobieta.

— Teraz pozostanie pani tu do tego czasu, póki mister Banks nie zechce zapłacić żądanej sumy...

— I cóż ja mam teraz robić?

— Co się pani żywnie podoba, prócz jednej rzeczy. Nie wolno pani wyjść z tego pokoju. Otrzyma pani do swej dyspozycji pokojówkę, która wypełni wszystkie pani życzenia. Nie radzę jednak pani usiłować wymknąć się stąd; moja służba posiada broń i mogłoby się to dla pani bardzo źle skończyć... Sądzę, że pani jest rozsądną osobą i nie dopuści do żadnych awantur... A więc, tymczasem do widzenia...

Miss Nora zabrała ze sobą list, ukłoniła się grzecznie i wyszła z pokoju, zamykając za sobą na klucz drzwi.

Mistress Banks opadła zemdlona na kanapę. Z piersi jej wydarł się szloch.

Minęła zaledwie trzecia godzina, gdy mister Banks, jak zazwyczaj, wrócił do domu na obiad. Wszedł do swego gabinetu i położył się na kozetce odpocząć.

Zwykle, gdy wracał do domu, oczekiwała go już żona, witając go czule i wypytując o interesy, o zdrowie i t. d.

Dziwił się bardzo, że dziś żona nie wyszła mu na spotkanie.

„Ten Francuz musiał zawrócić jej porządnie głowę" — pomyślał.

Ta myśl niepokoiła go. Zerwał się z kozetki i poszedł do apartamentów żony. Ale drzwi jej pokoju były zamknięte.

— Gdzie jest pani? — zapytał pokojówki.

— Pani wyszła jeszcze o godzinie dwunastej — odpowiedziała dziewczyna.

— Czy sama?

— Nie. Tu był jakiś pan. Pani wyszła z tym panem.

— Jak ten pan wyglądał? — zapytał nerwowo mister Banks i krew uderzyła mu do głowy.

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

Nazajutrz Alfredowi hrabiemu Laneckiemu przyniesiono do warsztatu, w którym pracował, jako prosty rzemieślnik, list treści następującej:

„Złamałeś moje życie, rozwiałeś wszystkie złudzenia. Nie chciałeś zrozumieć, że jeżeli istotnie popełniłam bardzo brzydki czyn, to jedynie powodowana miłością ku Tobie. Powinno to być w Twoich oczach okolicznością dla mnie łagodzącą.

Okrutnie cierpiałem od dnia, gdy prysły me sny o szczęściu, zdruzgotanem przez Ciebie. Powinnam mieć wielki żal o to do Ciebie i nienawidzieć Ciebie. Ale cóż, kiedy nie potrafię. Sił mi zabrakło. Obecnie, po tylu ciężkich przejściach, wielka radość jednak stała się mym udziałem. Będę miała możność dowieść Ci, że byłeś o mnie zupełnie fałszywego mniemania.

Wydaje mi się bowiem, że udało mi się odnaleźć panienkę, która jest Ci tak droga i której tak usilnie poszukujesz od wielu lat. Przyjdź do mnie jutro o czwartej, a przekonasz się, że może niesłusznie oskarżałeś tę, która niczego innego nie pragnęła, jak być przed Bogiem i światem Twoją na wieki.

Zofja."

Gdy Alfred hrabia Lanecki przeczytał te słowa, serce uderzyło mu gwałtownie, a pot perlił mu się na czole. Nie dziwił się ostatecznie, że żona go odnalazła mimo wszystkich zachowanych przezeń ostrożności. Nie przerażało go to też bynajmniej. O wiele ważniejsze było jej stwierdzenie, że odnalazła Haneczkę. Czyżby to mogła być prawda? Przeczytał ten list ponownie.

O wskazanej godzinie Lanecki, blady, jak trup, i ledwo nad sobą panujący, dzwonił do drzwi swego byłego mieszkania.

Ze zdumiewającym talentem aktorskim opowiedziała mu hrabina, jak to dzięki cudownemu przypadkowi udało jej się rzekomo odnaleźć Haneczkę. Na wieść o tem Laneckiego aż przeszył dreszcz. Zofja zaś rzekła na zakończenie:

— Widzisz więc, że, odnajdując ci ukochaną córkę, odpłacilam ci chyba aż nadto sowicie za wszystko, coś mi mógł mieć do zarzucenia. Tak oto mści się hrabina Lanecka.

Alfred zadrżał, widząc, że jego żona skierowała się do przyległego pokoju i zlekka uchyliła drzwi. Uchyliwszy je zaś, szepnęła tkliwie:

— Dziecinko, wejdź, proszę...

Do pokoju weszła młoda panienka, a Zofja rzekła do niej:

— Oto twój ojciec. Przyrzekłam ci, że wkrótce ujrzysz twoją matkę. Zaprowadzi cię wnet do niej twój ojciec.

Panienką, która weszła do pokoju, była Ola. Była również blada, jak wosk. Podeszła do Alfreda. Ten zaś teraz dopiero przyjrzał się jej dokładnie i aż krzyknął z wrażenia.

Poznał bowiem panienkę, którą przed dwoma zaledwie dniami wyrwał ze szponów stręczycielki Czesławowej. Ola także osłupiała, widząc przed sobą swego zbawcę.

Nadludzka radość opanowała serce Alfreda. Otworzył szeroko ramiona. Ola padła w nie. Hrabia Lanecki promieniał szczęściem na myśl, że uratował od upadku i hańby własną córkę...

— — —

Paweł książę Runiewicz przyrzekł Haneczce, że nie pozwoli drogim jej osobom dłużej opłakiwać jej zaginięcia. Gdy się tylko upewnił, iż Krystyna nie ma już najmniejszych wątpliwości co do tożsamości swej córki, postanowił czemprędzej spełnić swą obietnicę i uspokoić Haneczkę, łaknącą wieści o swej opiekunce i o Guciu Tarlickim.

Gucio w tym czasie już wyprowadził się od rodziców i mieszkał sam. Tam właśnie udał się książę Runiewicz. Nie podzielał, zresztą, obaw Haneczki, co do niego. Gdyby rzeczywiście popełnił jaki zamach samobójczy, gazety pisałyby o tem. Zwłaszcza, że to przecież był adwokat, choć młody jeszcze, ale syn znanej rodziny. Dzienniki z pewnością nie pominęłyby tego wypadku.

Niemało wszakże był przerażony, gdy mu zakomunikowano, że pan mecenas jest chory i nikogo nie przyjmuje.

— Czy to coś groźnego? — zapytał.

— Spodziewamy się, że nie...

— Więc napiszę mu kartkę — rzekł Runiewicz, wyjmując bilet wizytowy.

Napisał na nim tylko:

„Przybywam w imieniu panny Steni."

To wystarczyło, aby Gucio Tarlicki natychmiast przyjął księcia.

Gdy książę wszedł do jego pokoju, zastał Gucia śmiertelnie pobladłego. Wychudłe rysy świadczyły, że trawi go gorączka. W oczach odzwierciadlały się jakby obłędne cienie.

— Umarła?... co?... — zapytał głucho.

— Nie... — odparł książę.

— Więc, zapewne, zbyt późno wyciągnięto ją z wody... Umiera?... co?...

— Nie... — rzekł ponownie książę.

Gucio chwycił księcia za rękę i zawołał:

— Jeżeli pan mi natychmiast nie powie całej prawdy, za chwilę palnę sobie w łeb!!! Nikt mnie nie zdoła powstrzymać!!!

Dalszy ciąg jutro.

Luty
26
Środa
Popielec

KRONIKA KRAKOWA

Tajny proces w Krakowie

Wczoraj przed sądem okręgowym karnym w Krakowie za siedli na ławie oskarżonych:

Józef Hajto pomocnik handlowy zam. w Krakowie przy ul. Radziwiłłowskiej 5, oraz Władysław Różycki, stndent IV. r. Akademji Górniczej zam. przy ul. Szlak 20, oskarżeni o dokonanie czynu nierządnego na osobie Erny Kudłek, liczącej 14 lat.

Jako trzeci zasiadł na ławie oskarżonych Henryk Hauptman f. Horowitz, pomocnik handlowy zamieszkały przy ul. Rakowickiej 3, oskarżony o usiłowane dokonanie czynu nierządnego wobec Erny Kudłek.

Sprawa według aktu oskarżenia przedstawia się następująco: W dniu 8 lutego ub. r. zbiegła z domu rodzicielskiego w Lipsku 14-letnia Erna Kndłak zabierając rodzicom 140 zł.

Kudłak kupiła bilet do Krakowa mając zamiar udać się do Tarnowa. W Krakowie wysiadła wyszła na miasto i spotkała oskarżonego Hajtę, który zaproponował jej zamiast hotelu swoje mieszkanie.

Kudłak na propozycję przystała. W mieszkaniu Hajty mimo jej oporu przemocą i groźbami Hajta zmusił ją do uległości.

Kudłak kilka dni błąkała się po Krakowie, aż poznała Różyckiego, który zaprowadził ją do domu i pod groźbą użycia rewolweru przemocą zmusił ją do stosunku.

W kilka tygodni później Henryk Hauptman f. Horowitz grożąc jej wyrzuceniem przez okno chciał dokonać gwałtu jednak stanął w jej obronie Amaljan.

Rozprawę która była tajną odroczono spowodu niejawienia się poszkodowanej.

Rozprawie przew. sc. dr. Wasilewski, osk. prok. dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Markowicz i dr. Frühling.

Powiesił się na ręczniku

w łazience

Do inżyniera Jana Siemaszki w Warszawie przyjechał jego krewny ze Lwowa, doktór medycyny, zdradzający silny rozstrój nerwowy.

Wczoraj doktór zdradzał wyjątkowe zdenerwowanie. W pewnej chwili wstał od stołu. przeszedł do gabinetu inżyniera Siemaszki, gdzie wyjął z szuflady biurka jego rewolwer, pragnąc się zastrzelić.

Zamiar jego spostrzegł inżynier Siemaszko, zamach w porę udaremnił, odbierając niedoszłemu samobójcy broń z ręki.

W nocy, kiedy wszyscy domownicy zasnęli, doktór pocichu wstał z łóżka i udał się do pokoju kąpielowego, gdzie powiesił się na ręczniku umocowanym do rury gazowej.

Nad ranem po przebudzeniu rodzina inżyniera z przerażeniem spostrzegła wisielca w łazience. Wezwano natychmiast lekarza, który stwierdził, że śmierć nastąpiła przed kilku godzinami.

Ponieważ inż. Siemaszko nie chciał podać nazwiska samobójcy, ustaleniem nazwiska zajęła się policja.

Stręczył żonę do nierządu

Niejaki Strasman, fryzjer warszawski, napadł na wychodzącą z bramy 23 letnią Bornsteinową i oblał ją kwasem siarczanym, poczem zbiegł.

Ofiarę zbrodniczej zemsty opatrzył lekarz, stwierdzając poparzenia prawego policzka.

Bornsteinowa zeznała, że napaści tej dokonał jej mąż, z którym przed dwoma miesiącami wzięła u rabina rozwód.

Strasman nie chciał pracować, domagając się od żony, aby trudniła się nierządem i utrzymywała męża. Wobec kategorycznej odmowy, Strasman grcził żonie zemstą, której też dokonał. Następnie Strasman sam zgłosił się do Urzędu śledczego, gdzie zameldował o swym postępku.

Szofer zastrzelony na zabawie

W domu ludowym w Gołonogu na kolonji „Krasowa" odbywała się zabawa taneczna TUR-a, zakończona tragicznie.

W czasie zabawy doszło na sali do awantury, wszczętej przez Stanisława Kura, szofera. Znajdujący się na sali policjant nterwenjował. Kur chwycił za krzesło i usiłował rzucić się na policjanta. Wtedy ten ostatni w obronie własnej wyciągnął rewolwer i dwukrotnie strzelił do Kura, raniąc go w bok.

Postrzelony wkrótce zmarł.

Unieważniam zgubione pozwolenie na prowadzenie pojazdów mechanicznych nr. 2072 wydane przez Urząd Wojewódzki w Krakowie na nazwisko Stanisław Ryszka.

Jak należy obliczać podstawowe komorne?

W ostatnich czasach jesteśmy świadkami licznych zatargów pomiędzy lokatorami a właścicielami domów w sprawie interpretacyj dekretu o obniżce komornego. Kamienicznicy prywatni oraz właściciele domów w ciężkim przemyśle, uchylają się od zastosowania dekretu, tłumaczą swe stanowisko niskiemi czynszami, względnie powołują jakieś samozwańcze komisje szacunkowe. Celem ułatwienia lokatorom orjentacji oraz uzasadnienia wniosków o zastosowanie obniżki komornego przytaczamy umotywowanie orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 22 maja 1935 r. (C, I. 2696/34). Uzasadnienie końcowe brzmi: „Na mocy art. 5 ustawy o odw. lokatorów za podstawę do oznaczenia wysokości komornego, służy komorne płacone w czerwcu 1914 r., przyczem sąd ma prawo ustalić komorne podstawowe w innej sumie o tyle tylko, o ile uzna, że ówczesne komorne było ze względu na specjalne warunki danego stosunku umownego widocznie wygórowane.

Orzeczenie Sądu Najwyższego wraz z uzasadnieniem zawartem w zbiorze Orzeczeń Sądu Najwyższego (wydawnictwo Min. Sprawiedliwości) stwierdza „jasno, że podstawą do obliczenia wysokości komornego może być tylko komorne z czerwca 1914 r.

Wszelkie zatem orzeczenia szacunkowych komisyj szacunkowych są bezprawiem i lokator nie potrzebuje się stosować do orzeczeń tych komisyj.

Wybuch benzyny w fabryce na ul. Krowoderskiej

We wtorek o godzinie 10.30 przedpołudniem wskutek lekkomyślnego i nieostrożnego czyszczenia kapeluszy benzyną w fabryce kapelnszy S. Wienera, przy ul. Krowoderskiej l. 73 na I. piętrze nastąpił wybuch benzyny od płonącej w pobliżu maszynki.

Wybuch nie wyrządził poważniejszych szkód i nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

Pożar ugaszono jeszcze przed przybyciem straży pożarnej.

Proces o rabunek w Krakowie

Przed sądem przysięgłych w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych 29 letni robotnik Ludwik Sala, Edward Guzik, lat 25, robotnik, obaj z Juszczyna pow. wadowickiego, oskarżeni o dokonanie rabunku z bronią w ręku.

Razem z nimi zasiadł 25-letni robotnik Antoni Pochłopień, oskarżony o udzielanie pomocy Sali i Guzikowi przez stanie na czatach i obserwowanie okolicy.

Oskarżeni przesłuchani na wczorajszej rozprawie nie przyznają się do winy, podając, że oni nie brali udziału w napadzie. W dalszym ciągu rozprawy, rozpoczęto przesłuchiwanie świadków.

Wyrok zapadnie w dnin dzisiejszym.

Trybunałowi przew. s. o. dr. Bartynowski, wotują s. o. dr. Rogowski i s. o. dr. Solecki, oskarża prok. Pęchalski, bronią adw. er. Jnn Bardel, dr. Frühling i dr. Liekeskind.

„Cichy domek" ma list w adm n. „Ost. Wiadomości Krakowskich".

Napad rabunkowy w Krakowie

Wczoraj o godz. 20-tej wieczorem Dudziak Józef, lat 21, cieśla, zam. w Mogile Nr. 204 pow. Kraków, napadł na przechodzącą ulicą Bandurskiego obok domu L. 10, Julję Gątkiewiczową, żonę urzędnika prywatnego, zam. przy ul. Osiedle Oficerskie L. 37 i zrabowawszy jej torebkę zbiegł ul. Olszańską gdzie został przez przechodniów ujęty i oddany w ręce policji.

W czasie pościgu opryszek odrzucił torebkę zawierającą dokumenty osobiste, a którą Gątkiewiczowa podjęła.

Osoba, która bezpośrednio po kradzieży brała udział w pościgu za przestępcą, zechce zgłosić się w VI Komisarjacie przy ul. Kopernika 33, celem przesłuchania.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś „Chimery".

KINA

Adria Szalony porucznik
Apollo „Becky Scharp".
Atlantic: „Dodek na froncie".
Bagatela „Saquoia" i rewja „Kraków Hollywood".
Capitol (Podgórze): „Sabra" i „Parada rezerwistów".
Dom Żołnierza; „Każdemu wolno kochać".
Promień „W pogoni za szczęściem".
Sokół: „Świat należy do Ciebie".
Stella „Dzień wielkiej przygody".
Sztuka: „Na zgliszczach szczęścia".
Świt „Noc karnawału".
Uciech „Koenigsmark".
Wanda: „Ewa".
Zorza; „Niedokończona symfonja".

Radjo krakowskie

Środa 26 lutego 1936 r.

Godz, 6.30 „Kiedy ranne wstają zorze" 6.34 Gimnastyka, 8 Audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu, 12 Hejnał 12.03 dziennik południowy 12.30 Koncert 13.35 Chwilka gospodarstwa domowego 15.15 Wiad. o eksporcie polskim 16.00 Pogadanka 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja 17.30 płyty 18.00 Koncert kameralny 19.40 Wiadomości sportowe 19.50 Reportaż 20.45 Dziennik wiecz, 20.55 Obrazki z Polski współczesnej 21 Audycja z cyklu Twórczość Fryderyka Chopina 21.40 poezje regjonalne 22.05 Koncert 22.40 Muzyka salonowa 23 Wiadom. meteor.

Nocny dyżur aptek.

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze: Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Krwawe porachunki między rzeźnikami

Krwawy pojedynek rozegrał się wczoraj na ulicy Solec w Warszawie między rzeźnikiem Teofilem Wyrąbkowiczem i Mieczysławem Toporkiem, woźnicą u rzeźnika. Obaj oni znali się i mieli jakieś zadawnione porachunki.

Zawrzała walka. Po chwili z twarzy przeciwników trysnęła krew. Wreszcie Toporek zaczął się chwiać i upadł. Wyrąbkiewicz bił go wciąż, bo przeciwnik leżąc jeszcze się bronił. — Wreszcie Toporek przestał się ruszać. Na placu pozostał tylko zbroczony krwią i nieprzytomny Toporek. Wezwano doń pogotowie ratunkowe, które odwiozło go do szpitala. Cała głowa Toporka jest zmasakrowana. Ma on kilkanaście ciężkich ran i jest słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

Wyrąbkiewicza aresztowano.

Echa wstrząsającego wypadku przy ul. Jagiellońskiej

Ubiegłego roku dn. 6 lutego przy ul. Jagiellońskiej 22, pękła rura gazowa. Gaz dostał się do mieszkania małżonków Kurków. Knrkowie wówczas byli pogrążeni we śnie i zostali zatruci gazem i z trudem udało się ich uratować od śmierci. Kurkowie zaskarżyli gazownię krakowską o odszkodowanie w kwocie 10 tys. zł. za leczenie i ból. Wczoraj odbyła się rozprawa przed sądem apelacyjnym, którą odroczono celem przesłuchania biegłego docenta Akad. Górn.

W sprawie wstrząsającego wypadku fryzjera przy ul. Dajwór, wyjaśniamy, że desperat, który wyskoczył z III. piętra, nie był właścicielem zakładu fryzjerskiego pod firmą „Emil".

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2